

Szkoła czasu wojny

29.07.2010.

10 czerwca 2010 roku, na budynku LO im. Marii Konopnickiej odsłaniałam tablicę upamiętniającą nauczycieli i pracowników Tajnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Legionowie. Towarzyszył mi prof. Włodzimierz Siwiński, syn dyrektora tej szkoły Jerzego Siwińskiego. Na tablicy widnieją nazwiska moich nauczycieli z lat okupacji, ludzi, którym tak wiele zawdzięczam ja i moi rówieśnicy, ich byli uczniowie. W związku z 66. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego chcę przekazać Państwu kilka wspomnień o gronie pedagogicznym i pracownikach tamtej szkoły. O tych, którzy w dniach zrywu powstańczego w Legionowie pełnili służbę. Niektórzy zapłacili za to najwyższą cenę – cenę życia

To była niezwykła szkoła. Młodzież nie tylko zdobywała tu wiedzę. Wkuwaliśmy słowa łacińskie, ale także zajmowaliśmy się kolportażem prasy podziemnej, chłopcy kończyli podchorążówkę, szkołę partyzanta, brali udział w akcjach sabotażowo dywersyjnych, przygotowywali się do walki zbrojnej, do powstania. Budynek szkoły był miejscem, gdzie oprócz zajęć odbywały się zebrania konspiracyjne, zaprzysiężenia, a w piwnicach mieściła się w pewnym okresie drukarnia konspiracyjnego pisma wydawanego w Legionowie, Reduty .

Byłam z tą szkołą od pierwszych jej dni. Od czasów, kiedy utworzono Szkołę Handlową (luty 1940), zamienioną w 1942 roku na tajne gimnazjum. Szkoła mieściła się przy ul. Kopernika 18, naprzeciwko poczty i zakładu fotograficznego pana Heiliga; od tego czasu minęło wiele lat. Lata okupacji niemieckiej i sowieckiej, lata Polski Ludowej.

My, uczniowie tej szkoły nie wiedzieliśmy jeszcze o telewizji, płytach kompaktowych, kasetach video, internecie, lotach na księżyc i innych osiągnięciach końca XX wieku. Za to świetnie orientowaliśmy się w rodzajach broni, z łatwością odbezpieczaliśmy zarówno broń krótką, jak i granaty. Takie było nasze pokolenie. Ojcowie nie wrócili z wojny 1939 roku. Jedni gdzieś na Zachodzie próbowali dopominać się o prawo do wolności, inni ginęli na nieludzkiej ziemi: Katyń, Workuta, Kołyma, Półwysep Kola.

Start w ówczesnych warunkach nie był prosty. W chwili otwierania szkoły potęga Niemiec umacniała się na zachodzie i na wschodzie. Razem z nauką podjęliśmy walkę z okupantem. Powtarzaliśmy często werset z Konopnickiej:

Nie mogę do was mówić,/ jak bym chciała,/ Ani głębiej serca wam otworzyć.../ Ale wy wiecie jak drzy? I jak pała/ To słowo, które chciałabym/ Położyć...

Tym słowem była walka. Narastały wydarzenia, w których chcieliśmy uczestniczyć tak, jak dziadowie i ojcowie. Ulotka wzywająca do walki była tak samo ważna jak podręcznik, czy notatka z lekcji. Często samemu trzeba było być autorem takiej ulotki.

Nasza szkoła była na wysokim poziomie. Zdecydowało o tym grono nauczycielskie.

Pan Dyrektor JERZY SIWIŃSKI (1906 – 1944), podporucznik rezerwy, zastępca Komendanta Kadry Obywatelskiej przy sztabie I Rejonu Armii Krajowej w Legionowie, stał na czele oficjalnie istniejącej dwuklasowej szkoły handlowej, w rzeczywistości kierował rozwojowym gimnazjum i liceum, które w roku szkolnym 1943/1944 posiadało siedem oddziałów. Dyrektor wchodził do klasy, zapisywał coś w dzienniku, opuszczał katedrę, stawał przy pierwszej czy drugiej ławce i zaczynał wykład. Traktował nas wszystkich zawsze jednakowo, niezależnie od uzyskiwanych stopni, jak ludzi, którzy w przyszłości będą budować Polskę. Wraz z pierwszymi słowami, którymi zwracał się do nas: Proszę Państwa ofiarowywał nam poczucie godności, tak bardzo potrzebne w czasach nazywanych czasami pogardy .

Rysował obraz gospodarczy Polski oraz potrzeby kraju po zakończeniu wojny. Mówił o mechanizmach życia gospodarczego w Polsce przedwojennej, o tym, czego dopracowaliśmy się, a czego nam było brak, o niemieckim przemyśle zbrojeniowym, o wielkich zakładach Kruppa, o miastach Essen i Dortmund, o wpływie niemieckiej gospodarki na przebieg wojny.

Często wyciągał z kieszeni nielegalną gazetkę i czytał o sytuacji na froncie. Kiedy zginął gen. Władysław

Sikorski poderwaliśmy się z ławek. Było to 2 września 1943 r.

Dyrektor Jerzy Siwiński został aresztowany i rozstrzelany po zakończeniu walk powstańczych w Legionowie.

Pani Profesor WANDA TOMCZYŃSKA ps. Ala (1910 - 1998), komendantka Wojskowej Służby Kobiet w I batalionie I Rejonu, porucznik AK. Polonistka, śliczna, zawsze elegancka, wzruszonym głosem recytowała nam najpiękniejsze fragmenty poezji patriotycznej i zmuszała do myślenia. Każde ćwiczenie było dokładnie kontrolowane. Czuliśmy wielki respekt, ale kochaliśmy ją. Później dowiedzieliśmy się, że stała na czele WSK.

We wrześniu 1944 aresztowana przez Niemców, więziona w fortach Kazunia, skąd udało jej się uciec.

Pan Profesor EDWARD HERMANOWICZ ps. Długosz. Urodzony w Wilnie tam skończył studia na Uniwersytecie Stefana Batorego. Porucznik AK, oficer operacyjny. Deportowany przez NKWD 1944-1946. Fizyk i chemik, wymagał dokładnego wkuwania wzorów, które jak mówił rządziły nie tylko światem matematycznym, np. prawo Newtona: Każde ciało zachowuje właściwy mu stan spoczynku lub ruchu dopóki nań nie podziałają siły stan ten zmieniające. Stale poszerzał nasze horyzonty myślowe.

Pan Profesor WOJCIECH PACZYŃSKI ps. Świst, oficer do spraw szkolenia. Germanista wysiedlony z Poznania uczył nas języka wroga. Był to jednak również język Goethego i Schillera. Chociaż język ten słyszany na ulicy budził obawy. Byliśmy wdzięczni profesorowi, że ucząc chroni nas. Przecież znając ten kod można było uniknąć niebezpieczeństwa.

Pani Profesor KRYSZYNA LESZCZYŃSKA, nasza matematyczka, zachęcała nas do pogłębiania wiedzy w tej dziedzinie. Polecała nam rozwiązywać trudne zadania z treścią. Brak podręcznika zmuszał nas do biegania po całym mieście, żeby znaleźć odpowiednią regułę lub kogoś, kto wyjaśni i pomoże rozwiązać problem. Były to zadania spoza programu szkolnego.

Pani Profesor CZESŁAWA KALINOWSKA z ładnie zaczesanymi do tyłu czarnymi włosami. Wkuwaliśmy dla niej deklinacje łacińskie i nie mogliśmy zrozumieć dlaczego kazała nam się męczyć z greką i to na własny nasz rachunek. Dźwigaliśmy podręczniki, które nam pożyczała nie tylko do nauki tych języków, ale również do zrozumienia antycznej kultury. Były to ogromne, ciężkie dzieła z historią starożytną. Zanosiliśmy je do swoich domów i tam ślęczeliśmy nad ich treścią.

Inni nauczyciele też wpisali się w naszą pamięć.

Pan Profesor WIESŁAW GRUSZECKI, mój pierwszy wychowawca w tej szkole, zamęczony w 1943 roku w Auschwitz. Przychodził do szkoły zawsze zatroskany o swoją rodzinę. Miał dwóch synów i śliczną żonę. Poznaliśmy ich po śmierci profesora. Jego żona z synami przychodziła na uroczystości szkolne. Pamiętam jak prof. Gruszecki wraz z prof. Paczyńskim towarzyszyli młodzieży gimnazjalnej w akcji gromadzenia opału na zimę dla szkoły. W tym celu karczowali, a następnie rąbali w legionowskim lesie pniaki po wyciętych drzewach. Naturalnie za pozwoleniem administracyjnych władz niemieckich. Panowie w tych swoich podniszczonych garniturach i obowiązkowo w kapeluszach pracowali razem z nami.

Pan Profesor FELIKS BOCZKOWICZ, nauczyciel geografii, w AK członek Kadry Obywatelskiej. Pochodził ze wschodnich Kresów, należał do loży masonskiej. Zwiedził całą Europę, człowiek o wielkiej kulturze.

Pani Profesor WIESŁAWA JAWORSKA, nauczycielka biologii lub geografii (zatarło się to już w pamięci). Rozwijiała zainteresowania swoich uczniów rozprawdzając książki. W Armii Krajowej służyła jako łączniczka i sanitariuszka.

Katecheci w naszej szkole:

Ks. EUGENIUSZ PIESIEWICZ. Niestrudzenie opiekował się młodzieżą szkolną. Zapłacił za to wysoką cenę. W 1942 roku został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Potem prawdopodobnie przewieziono go do Gross Rosen. Na szczęście przeżył i doczekał końca wojny.

Ks. WACŁAW SZELENBAUM, prefekt, kapitan AK I Rejonu ps. Bonus (1907 - 1944). W październiku 1939 wraz z duchowieństwem stolicy aresztowany przez gestapo. Po śledztwie zwolniony, zostaje przeniesiony do parafii w Legionowie. Był czynnym uczestnikiem życia konspiracyjnego w I Rejonie VII Obwodu Obroza Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Współuczestniczył w tajnym nauczaniu. Od

godziny W 1 sierpnia 1944 roku pełnił obowiązki kapelana niosąc pociechę i modlitwę tym, którzy stanęli w szeregach powstańczych. W pierwszych dniach walk w Legionowie odprawił mszę św. za poległych harcerzy Szarych Szeregów i pochował ich na miejscowym cmentarzu. Ten fakt stał się powodem aresztowania ks. Szelenbauma i rozstrzelania go w dniu 17 sierpnia 1944 roku na terenie miejscowych koszar.

Nasi nauczyciele interesowali się nie tylko nami, ale również naszym domem i w razie potrzeby spieszyli z pomocą rodzinom. Wspierali moją mamę, kiedy ojciec nie wrócił z wojny. Nauczycieli swoich darzyliśmy wielkim szacunkiem, a oni nas. Kiedy przychodziły chwile złe i trudne wielu z nich udowodniło, że nauka i miłość ojczyzny, jaką nam przekazali, były także treścią ich życia.

Wspominając grono profesorskie nie należy pominąć woźnego, Pana JANA KOŚCIESZY. Mieszkał on wraz z rodziną w szkole. Troszczył się o porządek. W jego mieszkaniu można się było ogrzać w zimowe dni, a jego żona miała często oprócz herbaty talerz zupy dla przychodzących z dalszych okolic Legionowa gimnazjalistów. Pamiętam, że kiedy moja mama była w szpitalu, ja z moją siostrą Janiną też korzystałyśmy z jej uprzejmości. Państwo Kościeszowie czuwali nad wszystkim i byli zaprzysiężonymi członkami Armii Krajowej.

Chcę wspomnieć jeszcze naszą sekretarkę, Panią ZOFIĘ RODZIEWICZ. Szczupła starsza pani, uczesana podobnie jak czesała się Eliza Orzeszkowa. Siwa, już swoim wyglądem wzbudzała szacunek. Pięknym charakterem pisma wypełniała nasze legitymacje, które chroniły przed wywózką do Niemiec. Odręcznie sporządzała arkusze ocen i inną dokumentację. Nie było żadnych formularzy, dzięki jej staranności materiały te mogły przetrwać w nie najlepszych warunkach, zakopane na posesji p. Wandy Tomczyńskiej. Po latach, kiedy zobaczyłam te protokoły z rad pedagogicznych, byłam pełna podziwu dla tych misternie, z wielką powagą i starannością wpisywanych w rubryki ocen. Te drobne skróty: bdb, db, dost, niedost. kojarzą mi się nie tylko z poświęcanym temu zadaniu czasem i trudem, podziw budzi także doskonałość i kunsztowność tych zapisów.

Rok szkolny 1943-1944 dobiegał końca. Dyrektor podpisał oficjalne i tajne dokumenty. Nadeszły wakacje, które nie były tylko dwoma krótkimi miesiącami, ale stały się całą epoką.
Bronisława Romanowska Mazur

Autorka jest Prezesem Koła nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Honorowym Obywatelom Miasta Legionowo red.

Zdjęcie: Od lewej: Czesława Kalinowska, Edward Hermanowicz, Krystyna Leszczyńska, Wojciech Paczyński, Jerzy Siwiński, ks. Wacław Szelenbaum, Wiesława Jaworska, Wanda Tomczyńska, Feliks Beczkowicz
Fot. archiwum